

Taklamakan czyli tropami Jacka Pałkiewicza

Jacek Pałkiewicz opowiada o swoim spotkaniu z pustynią Taklamakan i wyjaśnia, czemu wybrał ją jako jeden ze swoich celów podróży.

Wszyscy wiemy czym jest Sahara, wielu kojarzy pustynie Namib, Atacama czy Gobi, ale Taklamakan? Ki czort? Mało kto kojarzy nazwę jako taką, nie mówiąc już nawet o wiedzy, że jest to pustynia i gdzie ona leży.

Tak to już jest, że wiemy zwykle o tym, co największe w swojej kategorii lub o tym, co z jakichś względów jest „naj” – może to być też po prostu efekt najlepszego marketingu... Ale Taklamakan nie należy do klasy „naj” w żadnej znaczącej i znanej mi kategorii. Jest jednak na swój sposób wyjątkowa.

Jacek, opowiadałeś już naszym czytelnikom o wielkiej wodzie (wywiad o przepłynięciu Atlantyku szalupą ratunkową) i wielkim lesie równikowym (rozmowa

o przejściu Borneo). Dzisiaj chciałbym zapytać cię o wielkie piaski... Ale nie o piaski Sahary czy Atacamy, które które przemierzałeś na początku swojej drogi przez nasz niezwykły świat. Chciałbym zapytać o tę, którą odwiedziłeś ledwie dziesięć lat temu. Taklamakan. Czemu wybrałeś właśnie ją?

Powiem tak: Istnieją wydarzenia, które wprost z kart historii docierają do naszej wyobraźni, przywołując obrazy pozwalające fantazjować z otwartymi oczami. Do takich zaliczam legendarny Jedwabny Szlak, przecinający całą Azję z Chin po Europę. Ponad półtora tysiąca lat historii, która nie straciła powabu nawet w czasach dzisiejszych globalizacji. Do wykucia jej legendy przyczynił się w dużym stopniu mój guru Marco Polo,

który wzbudził na Starym Kontynencie zainteresowanie Dalekim Wschodem. Także i we mnie. Najtrudniejszą przeszkodą na trasie Silk Road była właśnie ta pustynia, która stanowiła prawdziwy postrach podróżników. To było zbyt kuszące wyzwanie, nie mogłem jej nie zaliczyć.

Po raz kolejny w naszych rozmowach przywołujesz legendarnego Marco Polo. Przypomnijmy jednak, że nie był on tylko podróżnikiem, ale też, a może nawet przede wszystkim weneckim kupcem. Do Azji zagnała go raczej chęć pomnażania majątku, a nie tylko poznawania świata. Ty też wybrałeś się w te regiony z ludźmi biznesu, managerami...

Tak, to było szkolenie z cyklu „Challenging”. Prawdziwa próba siły, wyzwanie

do ekstremalnego pojedynku. Szkolenia takie prowadziłem już od wielu lat, odpowiednio modyfikując pewne elementy podpatrzone w siłach specjalnych.

Czemu menagerowie chcieli się sprawdzić w takim ekstremalnym środowisku? Czy uważasz, że każdy manager, który chce być wybitny w swoim fachu powinien przechodzić taką szkołę? Dziś nikt nie ma wątpliwości, że manager powinien mieć aspiracje bycia najlepszym. Magicznej formuły na sukces nie ma, ale wyrzeczenia, dyscyplina, determinacja i wytrwałość na łonie nieprzyjaznej natury, gdzie wszystko ogranicza się do esencjonalnego minimum i wystawia człowieka



na surową próbę charakteru, z pewnością dają szansę na to aby być o krok przed innymi.

Nie mam wątpliwości, że takie ekstremalne warunki pomagają kształtować szereg ważnych cech dobrego managera, choć akurat nie uważam, że każdy manager powinien dążyć do bycia najlepszym. Samo pojęcie bycia najlepszym nie jest i nigdy nie

będzie jednoznaczne. A ponadto w mojej opinii wcale nie trzeba być tym „naj”. Wystarczy, by być dobrym i z odpowiednim zaangażowaniem „robić swoje”. Biznes to nie sport, gdzie kryteria rywalizacji są klarowne, a zwycięzcy jednoznaczni. Oczywiście w biznesie też są różne rankingi i wskaźniki pokazujące lepszych i gorszych, wyłaniające zwycięzców i przegranych.



Chodziło mi raczej o to, że biznes to zmaganie się z konkurencją i by przetrwać trzeba być od niej lepszym.

Nic dodać, nic ująć. A ilu was było na tym szkoleniu?

Na tę pionierską ekspedycję wyjechało ze mną osiem osób i tyle samo wróciło. Mówię o tym dlatego, że na tego rodzaju szkoleniach nie zawsze wszyscy docierają do celu. Niektórzy się poddają i wcześniej wracają do domu. Bywa, że ten czy ów zostaje złamany przez malarię lub ukąszenie skorpiona.

Ile czasu tam spędziliście i jaką trasę przebyliście?

Naszym celem było strawersowanie całej pustyni Taklamakan z południa na północ, od brzegu do brzegu. Wyjechaliśmy autem z Hotanu

na południowym odgałęzieniu Jedwabnego Szlaku leżącym na obrzeżu pustyni, w kierunku na północ, do miejsca oznaczonego jako Mazartag. Stamtąd w karawanie, po 14 dniach morderczej wędrówki, dzięki determinacji, osiągnęliśmy Aksu, leżące na północnym odgałęzieniu najslawniejszego traktu handlowego starożytności.

Piękna i trudna trasa przez środek pustyni. Marco Polo nie był aż takim śmiałkiem, bo o ile wiem nie przebył samej pustyni, ale ominął ją południową odnogą Jedwabnego Szlaku.

Marco Polo jako kupiec podążał szlakiem handlowym, a więc starał się wybrać łatwiejszą drogę. My mieliśmy inne cele.

Ale z pewnością miał piękny widok na pustynię...

Taklamakan jako pełna wędrujących wydm pustynia piaszczysta oferuje widoki, których nie sposób zapomnieć.

Wspomniałeś o determinacji. Czy wszyscy uczestnicy Twojej wyprawy podolali?

Tak, nikt się nie złamał, chociaż jeden z uczestników był bliski poddaniu się. W zespole międzynarodowym ocalała go duma narodowa.

A zatem były kryzysy. Jak sobie z tym radzili? Bo duma narodowa potrafi czynić cuda, ale pewnie były też inne czynniki wspomagające dążenie do osiągnięcia celu.

Jeśli jakiś wyjazd, nawet w ekstremalnych warunkach środowiskowych, trwa kilka dni, to raczej nigdy nie ma problemów, bo ludzie są pełni entuzjazmu

i zmotywowani. Natomiast każdy dodatkowy dzień bez regularnego posiłku, możliwości odpoczynku czy kąpieli, wyczerpuje fizycznie i psychicznie, zwiększa zmęczenie, deprywację, napięcia emocjonalne, które osłabia zapał, czy gotowość do ponoszenia znacznego trudu. Uważam, że wtedy dużo zależy od cech osobowości lidera. Muszę wykazać stanowczość, pewność siebie, zdecydowanie, obiektywizm w sądach i.... optymizm. To redukuje napięcia i zagrożenia, wytwarza uspakajającą atmosferę.

Zwróciłeś uwagę na rolę lidera i optymizmu, co mnie bardzo cieszy. Obserwuję wiele stylów zarządzania biznesem w teorii i praktyce i jestem zdecydowanym zwolennikiem poglądu, że jakość lidera ma kluczowe znaczenie dla organizacji i jej zdolności do osiągnięcia sukcesu. A jego optymizm daje wiarę, że ten sukces jest realny. Wracamy jednak na pustynię... Podaj trochę danych na jej temat.

Zlokalizowana w zachodniej części Chin, na północ od Tybetu, nieogóscinna, otoczona przez gigantyczne łańcuchy górskie Taklamakan, pod względem ilości piasku ustępuje tylko największej piaszczystej pustyni świata, słynnej Rub al-Chali i posiada powierzchnię porównywalną do wielkości Polski. To jeden z najsuchszych obszarów na Ziemi i nawet jeśli latem woda spływa z topniejących lodowców otaczających łańcuchów górskich, to szybko zostaje pochłonięta przez morze



piasków. Roczne opady wahają się od 10 mm na wschodzie do 38 mm na zachodzie pustyni.

Najwyższe wydmy?

Po drodze mieliśmy niezbyt wysokie diuny, najwyżej kilkudziesięciometrowe. To istotnie mniej od tych jakie spotykałem na pustyni Namib, gdzie osiągnęły nawet ponad 300 metrów. Planując podróż po pustyni trzeba zdawać sobie sprawę, że poruszanie się slalomem pośród wydm jest zdecydowanie bardziej męczące niż po płaskiej powierzchni.

Ruchome piaski? W filmach z lat sześćdziesiątych często możemy oglądać ludzi i zwierzęta tonące w ruchomych piaskach. Obaj wiemy, że to tylko mit rozpowszechnionych przez popkulturę i choć takie piaski faktycznie istnieją, to nie sposób w nich utonąć. Chyba, że celowo zanurzymy w nich głowę...

Tego akurat nie ćwiczyliśmy, ale z pewnością, jeśli zanurzymy ją w polskim błocie to też nie przeżyjemy... A na serio, to to piaski na wietrznych, piaszczystych pustyniach są rzeczywiście niesłychanie ruchome. Wydmy Taklamakan pod wpływem silnych wiatrów

ulegają nieustannemu przemieszczaniu, nawet 200 metrów w ciągu roku. Wielki ocean powoli się rozrasta, fale gór piasku, niczym powolne tsunami nękają tereny zajęte przez człowieka.

Jak już wspomniałeś o wiatrach, to wyjaśnij, czym jest Kara Buran. Podobno bywają nagłe, niezwykle intensywne i niesłychanie groźne.

Kara Buran to lokalna burza piaskowa. W języku Ujgurów Taklamakan znaczy "wejdz, a już nie wyjdiesz". Szwedzki badacz Sven Hedin, pisał, że podróż przez nią ze względu na rozległość, niedostatek zasobów wody, niebываły żar, częste burze piaskowe, obecność jadowitych węży oraz zmieniające się warunki pogodowe, przypominała igranie ze śmiercią. I właśnie ta wyprawa przeszła do historii jako „ekspedycja śmierci”. W piaskach pozostała na zawsze prawie cała karawana. Przeżył jedynie niemal całkowicie odwodniony i wycieńczony lider oraz



“
RAQUI QUIAE
PORIS ESTIUMUM
ACCABORA SOLORES
RERUMQUAM
QUATURIO. ODITAERRO
BERIAM QUAM CUPTIA
DOLO OFFICABORE
QUAMUSCI TEMQUAE
PARCI VEL MOLUPTATI
NOBIT EAQUE NONE
SEQUAM, ELESEQUAM
VOLORE IN



Nie wyobrażam sobie pokonanie jakiejś większej odległości bez korzystania z baktrianów...

trzech współtowarzyszy. Kiedy zabrakło wody, pili denaturat, owczą krew, a nawet moczu wielbłądów.

A więc warto być liderem lub przynajmniej być blisko niego... Co jeszcze możesz powiedzieć o burzach piaskowych na tej konkretnej pustyni?

Pojawiają się nagle. Mają coś z Apokalipsy. Od wieków były zimą dla kupców i eksploratorów przemierzających tę pustynię. Porywisty wiatr niesie potężne ilości pustynnego piasku i czarno-żółte tumany wirującego pyłu. Burze takie mogą trwać godzinami, a nawet cały dzień. Nas trzymała w swoich szponach kilka godzin. Takie burze stanowią duże zagrożenie dla wędrowca, bywało, że ginęli niejednokrotnie także obeznani z pustynią tubylcy. Każda opowieść o takim wydarzeniu z czasem stawała się legendą, a których wiele przetrwało do naszych czasów. Ile w nich prawdy, trudno powiedzieć. Oczywiście burze piaskowe występują także na innych pustyniach. Przykładowo kroniki utrzymują, że w 1805 roku karawana 2000 ludzi z wielbłądami w drodze z Darfur w Zachodnim Sudanie do Asjutu w Egipcie zaginęła pod piaskami Pustyni Libijskiej. Po dzień dzisiejszy nikt nie znalazł jej śladów.

Dodam, że na Taklamakan szczególnie silne burze piaskowe występują wiosną. Wtedy wiatry północno-wschodnie stają się szczególnie silne, a rozgrzewany promieniami słońca piasek na powierzchni powoduje powstawanie intensywnych prądów wznoszących. To sprzyja powstawaniu burz piaskowych o sile huraganu, które wypełniają atmosferę pyłem do wysokości nawet 4000 metrów.

Trudno to przetrwać. A więc lepiej unikać.



Temperatury w dzień i w nocy, latem i zimą?

Latem w 1997 roku zanotowano na tym pustkowiu 45°C. Zimą temperatura potrafi spaść nawet do minus 30 stopni. My zastaliśmy temperaturę rzędu 26 stopni, a w nocy słupek rtęci spadał o 10 kresek i nad ranem było zimno.

Oazy, studnie z wodą?

Na samej pustyni nie ma charakterystycznych dla Sahary, leżących na szlakach karawan oaz z bujną roślinnością, gdzie wody gruntowe pozwalają na budowę studni artezyjskich. Natomiast na obrzeżach pustyni oraz wzdłuż budowanych w ekspresowym tempie dróg przecinających pustynię funkcjonują miejsca zbudowane przez człowieka, które można by uznać za swego rodzaju oazy.

O ile wiem najlepszą bazą wypadową na Taklamakan jest chińskie miasto Kaszgar położone na zachód od pustyni oraz wspomniane przez ciebie Hotan na południu. Jak już tam dotrzemy, to jak przebyć pustynię, żeby mieć z tego autentyczną frajdę?

Jeśli ze spotkania z pustynią chcemy mieć prawdziwą przyjemność, to oczywiście trzeba się pojawić na samej pustyni, z dala od dróg, które coraz gęściej oplatają i przecinają te do niedawna dziewicze tereny. Najlepiej i najbezpieczniej jest

skorzystać z usług miejscowej agencji podróży. Pokonanie pustyni w tradycyjny sposób, nawet w największym miejscu jest trudnym przedsięwzięciem i wymaga wsparcia. Uważam, że nawet trzydniowy trekking jest w stanie przynieść bardzo dużo satysfakcji.

Przedzierając się przez dżungłę warto mieć przewodnika, tragarzy, a nawet kucharza, który potrafi wyczarować coś do jedzenia. A jak na takiej pustyni jak Taklamakan? Czy warto skorzystać z baktrianów? No i czym są baktriany, bo nie jest to słowo szczególnie znane...?

Ponieważ, jak wspomniałem, na tej pustyni brak jest studni z wodą, to niezbędnym jest korzystanie z baktrianów transportujących ekwipunek, jedzenie i nieodzowny zapas wody pitnej. Baktriany to żyjące w Azji dwugarbne wielbłądy. Oprócz osłów, mułów, koni czy jaków w górach, stanowią podstawowy środek transportu w tej części świata. Pokonują średnio 40 kilometrów dziennie ze 100-kilogramowym obciążeniem i należą do jednych z najbardziej zniesławionych stworzeń natury. Nie darzą człowieka sympatią, z niechęcią słuchają poleceń



nawet właściciela, okazując mu i wobec wszystkiego co go otacza, najdalej idącą obojętność.

Zalóżmy, że chciałbym przebyć tę pustynię piechotą z dala od szlaków komunikacyjnych. Co byś poradził?

Oprócz dróg, które od niedawna przecinają pustynię, niemalże cała jej powierzchnia to dziewicze połacie. Ocean raz większych, raz mniejszych, nie kończących się diun. Nie wyobrażam sobie pokonanie jakiejś większej odległości bez korzystania z baktrianów. I to jest główna rada. Dobrze zaopatrzona karawana baktrianów. Bez niej zginiesz. No i pora roku. Trzeba unikać tych, w których temperatury są ekstremalnie wysokie lub ekstremalnie niskie. Wiosna z dużym

prawdopodobieństwem zabójczych burz piaskowych to też ogromne ryzyko.

Co, jeśli straciłbym wodę? Ile mam czasu, by dotrzeć do jakiegoś źródła wody, cywilizacji zanim nastąpi odwodnienie i śmierć?

Na źródło wody nie ma co liczyć, a bez niej człowiek nie przeżyje więcej niż 2 dni. Gdyby były tu jakieś zapewniające cień palmy, to mógłby żyć o jeden dzień dłużej.

“
RAQUI QUIAE
PORIS ESTIUMUM
ACCABORA SOLORES
RERUMQUAM
QUATURIO. ODITAERRO
BERIAM QUAM CUPTIA
DOLO OFFICABORE
QUAMUSCI TEMQUAE
PARCI VEL MOLUPTATI
NOBIT EAQUE NONE





Najgorsze, że tu takich drzew nie ma. Na pustyni organizm traci wodę bardzo szybko. Nawet leżąc w cieniu, człowiek wydała w ciągu doby z potem, moczem i wydychaniem 1,5 litra. Taki sam ubytek płynów następuje w ciągu jednej godziny ciężkiego wysiłku w upale. Zatem musisz mieć wodę ze sobą, a idąc pieszo tyle wody nie udźwigniesz.

Wiemy już, że może nas zabić burza piaskowa i brak wody. Zimą mróz. A czy na Taklamakan są jakieś niebezpieczne zwierzęta?

Nie, takiego zagrożenia, nie ma. Chyba, że rzadko napotkane węże.

A niebezpieczni ludzie?

Absolutnie nie. Pomijając wspomniane autostrady, w niektórych miejscach można spotkać wyprawy organizowane przez lokalne agencje podróży oraz pracowników firm poszukujących lub wydobywających ropę naftową i gaz.

Tak, obszar ten znacząco się zmienia. Od wielu lat trwają tam poszukiwania i wydobywanie ropy i gazu. W ostatnim czasie poinformowano o odkryciu ogromnych zasobów ropy naftowej i gazu na polu naftowym Fuman. W ciągu ostatnich lat wykonano tam kilkadziesiąt bardzo głę-

Libus essum
publina
tquonte
diu vit, unc
orestus, Ti.
Opicissedem
linverem
quam mihilla
crem tatquos
uppliusat,
C. Gultorei
senatamquo
et C.



bokich odwiertów, które potwierdziły, że zasobność złóż węglowodorów tylko w tym obszarze wynosi ok 1 mld ton. Łączną zasobność złóż w tej części Chin szacuje się na ok 16 mld ton. Ostatnio odkryte pokłady zalegają jednak bardzo głęboko, bo ponad 8 km pod powierzchnią ziemi. To tłumaczy czemu tak intensywnie rozbudowywana jest tam infrastruktura komunikacyjna.

Dokładnie tak. W czerwcu 2022 podano, że do użytku oddano kolejny odcinek drogi kolejowej na południowych obrzeżach pustyni. Tym samym domknięto wokół pustyni kolejowy ring o nazwie Heruo. Łącznie niemal 3000 km torów

kolei pasażerskiej i towarowej. W obszarze pustynnym kolej zbudowana jest na wysokich wiaduktach, by nie zasypywał jej piasek. Co ciekawe, ze względu na brak wody wiadukty budowane były głównie z prefabrykatów. Tak, do Hotanu można już dotrzeć koleją. Myślę, że podróż tym środkiem transportu też może dostarczyć ciekawych wrażeń. Ale wielbłąda i trekkingu nie zastąpi.

Czytałem też, że na północny wschód od pustyni, a konkretnie w obszarze Lop Nor istniała tajna baza wojskowa, w której w latach 1964/1996 Chińczycy przeprowadzili wiele testów atomowych. Miejsce eksplozji zostało zlokalizowane w okolicach punktu N41 E89.

Cóż mogę powiedzieć. Programy atomowe nie są przesiąknięte transparentnością. Nie znamy szczegółów zagrożenia wynikającego z działań prowadzonych w rejonie ośrodka badań i poligonu Lop Nor w regionie Sinciangu. Wybierając się na Taklamakan lepiej jednak nie zapuszczać się w regiony byłego poligonu.

Pustynia od wieków zagrażała ludziom... I nadal utrudnia nam życie, choć potrafimy sobie już z tym radzić. Na przykład Sahara powiększa się w imponującym tempie, w ciągu ostatnich 90 lat „wzrosła” ona o 700 tys. km. kw. To tak, jakby wchłonęła dwa kraje o wielkości Polski.



Drogi coraz gęściej oplatają i przecinają do niedawna dziewicze tereny pustyni Taklamakan

W 2010 roku Chiny straciły na rzecz pustyni 1700 km kw. Dzisiaj realizuje się tam gigantyczny projekt powstrzymanie tej inwazji. Dezertyfikacja ma przywrócić dla rolnictwa ponad pół miliona km kw. piaszczystego terytorium. Sadzi się krzewy tamaryszka oraz dobrze radzące sobie w suchym terenie lasy topoli, wierzb, drzew granatu czy morwy. Od 2001 roku powstał pas długości 4,5 tys. km, istny „Zielony Mur Chiński” złożony z 35 milionów drzew.

Taklamakan to też niezwykła historia. Przede wszystkim Jedwabny Szlak, ruiny zaspanych miast takich jak Subashi...

Po karawanach kupców Jedwabnego Szlaku pojawili się tam geografowie, eksploratorzy, geolodzy, a nawet szpiegowie i cały legion archeologów, prawdziwych „Indiana Jonesów”, którzy dokonywali niepomiernych odkryć. W 1881 roku Piotr Kozłow trafił na groty Mogao nieopodal Dunhuang. Światu ujawnił je jednak sześć lat później Szwed Sven Hedin, autor pierwszych dokładnych map Pamiru i Tybetu. Groty, opuszczone około 1000 roku n.e. wraz ze zmierzchem Jedwabnego Szlaku, skrywały bezcenne

pisma, posążki Buddy, dokumenty, książki rachunkowe karawan, listy, zapisy muzyki zaginionej cywilizacji buddyjskiej z okresu między V a IX wiekiem. Pozbawieni skrupułów awanturnicy wywozili do Europy całe karawany unikatowych przedmiotów, uzasadniając swoją działalność troską o ratowanie ich przed zniszczeniem. Szabrownicy najazd „zagranicznych diabłów”, jak nazywa się ich w Chinach, został przerwany z chwilą ustabilizowania się władzy w Pekinie.

Niestety Europejczycy mają na swoim koncie wiele niechlubnych akcji szabrowania skarbów innych kultur. Może o tym zjawisku kiedyś porozmawiamy, choć nie jest to nic miłego. Wracając

do Taklamakan – historię tego miejsca wciąż odkrywamy. Na przykład cmentarzysko Xiaohu, w tym mumia zwana Beauty Princess of Xiaohu....

Odkryte jeszcze w latach 30. ub. wieku cmentarzysko zawiera mnóstwo doskonale zakonserwowanych przez surowy, pustynny klimat mumii sprzed 3600-3900 lat, w tym słynną Księżniczkę Xiaohu, z uwagi na niesamowitą urodę nazywaną również Marlene Dietrich pustyni lub Sophią Loren Xiaohu. W 1980 roku niedaleko starożytnego miasta Loulan, w pobliżu Jedwabnego Szlaku, znaleziono liczącą ok 4000 lat mumię młodej kobiety pochodzenia indoeuropejskiego.

Znasz nasz niezwykły świat jak mało kto. Czy i komu byś polecił wyprawę na Taklamakan?

Uważam, że taka wyprawa to niezapomniana, pięciogwiazdkowa przygoda. Komu ją polecić? Każdemu, kto chce i może poznawać świat stworzony przez naturę.

Bardzo dziękuję za kolejną, ciekawą rozmowę. Już wkrótce zapytam cię o inne niezwykle podróże, a czytelników zapewniam, że ciąg dalszy nastąpi...

Libus essum
publina
tquonte
diu vit,
unc orestus,
Ti. Opicissedem
linverem
quam mihilla
crem tatquos
uppliusat,
C.



rozmawiał
Adam Dariusz
Maciejewski



1.JPG

10.jpg

11.png

12.png

13.jpg

14.JPG

15.JPG

2.jpg

3.JPG

4.JPG

5.JPG

6.JPG

7.JPG

8.JPG

9.jpg